

# Dziś w nocy umrze miasto

Jerzy Eisler

**W latach II wojny światowej mieszkańcy właściwie wszystkich większych miast niemieckich długo zazdrościli drezdeńczykom spokojnych nocy i dni, wolnych od alianckich nalotów. Przez blisko trzy lata Drezno omijały bowiem kolejne fale anglo-amerykańskich bombardowań. Do czasu.**

**G**dy jeszcze Drezno spało spokojnie, inne niemieckie miasta, a zwłaszcza ważne węzły kolejowe i centra przemysłowe, były wielokrotnie burzone i podpalone; rekordziści na tej tragicznej liście – jak na przykład Essen – doświadczyli tego grubo ponad sto razy w ciągu zaledwie kilku lat. Drezdeńczycy nie wiedzieli oczywiście, czemu zawdzięczają to niezwykle dla nich wyróżnienie. Pewną popularnością cieszyła się nawet plotka, że w Dreźnie mieszka ciotka brytyjskiego premiera Winstona Churchilla i to jego interwencji miasto zawdzięcza spokój. Najpewniej gdyby mieszkańcy tej „Florencji Północy” wiedzieli, co (do czasu) ocaliło ich miasto – ich radość zamieniłaby się w totalne przerażenie. Wiele wskazuje bowiem na to, że Amerykanie wstrzymali się z nalotami na Drezno dlatego, że wyznaczyli je na pierwszy cel przygotowywanej w największej tajemnicy bomby atomowej. Chodziło o to, aby bombę zrzucić na miasto niezniszczone i zamieszkane, z którego nie ewakuowano dużej części ludzi, i w ten sposób móc w pełni ocenić skuteczność nowej broni.

## Umrzeć za Rosję?

Jednak w początku lutego, gdy rozpoczynała się konferencja „wielkiej trójki” w Jałcie, wiadomo już było, że Amerykanie nie mają jeszcze bomby atomowej i nie będą jej mieli w ciągu najbliższych kilku miesięcy. W tym miejscu pojawiają się dwie częściowo ze sobą sprzeczne, a częściowo uzupełniające się wersje okoliczności towarzyszących podjęciu decyzji o nalocie na Drezno. W myśl jednej, zachodni alianci nie byli zainteresowani tym, aby w czasie zimowej ofensywy w 1945 roku Armia Czerwona zajęła niezniszczone miasto i mogła w pełni korzystać z jego infrastruktury. Tym bardziej że było niemal pewne, iż po wojnie Drezno znajdzie się w radzieckiej strefie okupacyjnej, a w owym czasie relacje między aliantami stopniowo się pogarszały. Z dzisiejszej perspektywy można nawet mówić o nadciągających z wolna podmuchach zimnej wojny.

Wedle drugiej wersji, Churchill chciał właśnie w ten sposób wesprzeć Sowieców, a zarazem zademonstrować siłę alianckiego lotnictwa bombowego. I prawdopodobnie to przypadek sprawił, że 13 lutego 1945 roku, kilka godzin przed wylotem bombowców Royal Air Force nad Drezno, w BBC odczytano komunikat

informujący o ustaleniach konferencji krymskiej. W ten sposób piloci ze stacjonującego w Faldingworth polskiego bombowego Dywizjonu 300 dowiedzieli się o tym krótko przed odprawą bojową, w czasie której zakomunikowano im, że mają „lecieć nad Drezno, aby pomóc Armii Czerwonej”. Wzburzenie wśród Polaków było ogromne, a część lotników oświadczyła wręcz, że nie będzie wspierać Rosjan. Dowódca nie bez problemów opanował buntownicze nastroje wśród podległych mu pilotów.

Stan ich emocji doskonale oddawał list napisany na gorąco przez jednego z nich do przyjaciela: „Tej nocy mamy atakować Drezno, jako wsparcie dla Armii Czerwonej. Nie byłoby w tym niczego wyjątkowego, gdyby nie to, że mamy wykonać takie zadanie w chwili, gdy nasze serca krwawią po kolejnym rozbiórce Polski dokonany w Jałcie. [...] czasem zastanawiam się, czy to wszystko ma sens. Jeśli Niemcy mnie teraz dorwą, nie będę nawet wiedział, za co umieram. Za Polskę, za Wielką Brytanię czy za Rosję?”. Autor tych słów przeżył nocny rajd nad Drezno, lecz zginął dziesięć dni później pod-



czas nalotu na inne niemieckie miasto. Wszyscy polscy piloci biorący udział w bombardowaniu Drezna (około trzystu) na wszelki wypadek otrzymali brytyjskie chorągiewki, gdyby musieli lądować awaryjnie na terenach opanowanych przez Armię Czerwoną. Miało ich to ochronić przed uwięzieniem przez „sojuszników naszych sojuszników”.

### Goebbels dopisuje zero

Niezależnie od tego, co ostatecznie przesądziło o podjęciu decyzji o bombardowaniu Drezna, w brytyjskim nalocie w nocy z 13 na 14 lutego 1945 roku w dwóch falach uczestniczyło w sumie 796 bombowców typu Lancaster i dziewięć typu Mosquito. O 22.13 na miasto spadły pierwsze bomby. Atakowały samoloty z brytyjskiej 5. Floty, z którymi współdziałały maszyny prowadzone przez polskie załogi. Druga fala, którą tworzyło 529 Lancasterów z 1., 3. i 6. Floty RAF, zaatakowała już 14 lutego o 1.30. Wreszcie w południe tego samego dnia bombardowanie miasta rozpoczęło 311 amerykańskich „latających fortec” B-17. Straty aliantów były niewielkie i wyniosły zaledwie dziewięć Lancasterów.

Tymczasem Drezno, pozbawione właściwie obrony przeciwlotniczej, zostało zrujnowane. Całkowitemu zniszczeniu uległ obszar 39 km kw., przy czym najbardziej spustoszone zostało

zabytkowe centrum miasta, a nie sporo od niego oddalone obszary przemysłowe. Później niekiedy tłumaczono, że nalot nie miał większego sensu ze strategicznego punktu widzenia. Dopiero w 2004 roku brytyjski badacz Frederick Taylor w książce niemal równocześnie opublikowanej w Wielkiej Brytanii i w Niemczech (tytuł angielski: *Dresden. Tuesday, 13 February 1945*) przekonująco dowodził, że istniały jednak względy wojskowe, uzasadniające zbombardowanie saksońskiej stolicy. Historycy odparli też zarzut, jakoby aliancy piloci strzelali z broni pokładowej do ludności cywilnej. Zarzut ten uznano za bezzasadny ze względu na zbyt wysokie pułap lotów.

Skoro dochodzimy do kwestii strat w ludziach, to należy przypomnieć, że propaganda narodowosocjalistyczna od początku manipulowała danymi, znacznie zawyżając liczbę ofiar. Kłamstwa ułatwiało to, że w centrum Drezna palono zwłoki na ogromnych rusztach ułożonych ze stalowych konstrukcji budowlanych. Robiono tak z obawy przed wybuchem epidemii. Zabitych nie można było bowiem szybko pochować na cmentarzach, ponieważ ulice do nich prowadzące były nieprzejezdne z powodu zalegającego na nich gruzu. Profesor Tomasz Szarota, któremu bardzo dziękuję za udostępnienie materiałów pomocnych przy pisaniu niniejszego tekstu, już przed laty zwrócił uwagę na to, że podobnymi gigantycznymi rusztami niemieccy naziści posłużyli się w obozie w Treblince, gdzie na masową skalę – paląc ciała ofiar – zacierali ślady własnych zbrodni. W Dreźnie, chociaż dokładnie policzono liczbę spalonych – było ich 6865 – Goebbelsowska propaganda, aby oskarżać Amerykanów i Brytyjczyków o ludobójstwo i zbrodnie na bezbronnej ludności cywilnej, dodała do zacytowanej liczby zero i podała, że spalono 68 650 ciał. W następstwie tych manipulacji i fałszerstw później przez lata podawano różne, bardzo od siebie (i od rzeczywistości) odległe dane dotyczące liczby ofiar nalotów na Drezno. Można było nawet spotkać informacje mówiące o tym, że zginęło tam łącznie 400–500 tys. ludzi. Wraz z upływem lat liczba ta jednak systematycznie się zmniejszała. Ostatecznie w 2011 roku specjalna komisja powołana przez władze Saksonii ogłosiła, że liczba ofiar nie przekroczyła 25 tys.

### Drezno jak Warszawa

Jednym z naocznych świadków nalotu na Drezno był Jan Rybkowski, przebywający wtedy w Niemczech na robotach przymusowych. W 1959 roku przygotował projekt opartego na wątkach autobiograficznych filmu *Dziś w nocy umrze miasto*. Znanca polskich filmów wojennych Piotr Zwierzchowski napisał, że realizacja tego obrazu była wówczas „niemożliwa z powodu niewłaściwego politycznego naświetlenia problemu. Czy mógł powstać film, który byłby niemalże intymnym sprawozdaniem z wędrówki przez piekło?”. Jan Rybkowski przy udziale Leona Kruczkowskiego zaczął więc przerabiać scenariusz, co w praktyce miało mu odebrać osobisty, bardzo intymny charakter. Pierwotnie narracja była prowadzona w pierwszej osobie i na czoło wysuwało się „doświadczenie



Fot. Filmoteka Narodowa

jednostki, osadzone w konkretnym miejscu i czasie. Piotr (w tej roli wystąpił Andrzej Łapicki) wędruje przez Drezno, scenariusz koncentruje się cały czas na nim, nie ma dialogów, innych bohaterów, liczą się tylko wspomnienia i trauma. Intymność tego tekstu jest wręcz dojmująca, nie liczy się nic prócz Piotra i Drezna” – pisze Zwierzchowski.

Scenariusz filmu został wysoko oceniony przez Komisję Oceny Scenariuszy, ale od razu pojawiły się liczne zastrzeżenia natury politycznej. Nie można bowiem zapominać, że na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych – po pewnym ociepleniu w stosunkach między Wschodem a Zachodem w połowie lat pięćdziesiątych – następował nawrót zimnej wojny. W propagandzie antyzachodniej w państwach bloku radzieckiego stosunkowo często podważano militarny, a zwłaszcza moralny sens alianckich nalotów dywanowych na niemieckie miasta. W Niemieckiej Republice Demokratycznej w zbombardowaniu Drezna chciano się dopatrywać zbrodni zachodnich aliantów, zagłady miasta pełnego ludności cywilnej, bezbronnego, pozbawionego na dodatek większego znaczenia strategicznego. Jak starałem się wyżej pokazać, na całą tę sprawę nie można patrzeć w tak jednowymiarowy sposób.

Wydaje się jednak, że krytykom scenariusza chodziło raczej o to, żeby – jak to ujął Ludwik Starski – jeżeli już pokazywać niszczone miasto, „nie powinno być to Drezno, ale Warszawa”. Starskiemu zależało na tym, aby „Niemcy nie byli na pierwszym planie, a żeby było pokazane bombardowane miasto”. Krzysztof Teodor Toeplitz zwracał zaś uwagę na to, że jest „to pierwszy film o wojnie, który traci charakter narodowy”. Ostatecznie do scenariusza wprowadzono dużo

więcej postaci różnej narodowości, a losy głównego bohatera zostały „wpisane w doświadczenia innych osób przebywających w Dreźnie”. Piotr Zwierzchowski pisał, że obraz Rybkowskiego miał się stać swoistą przeciwwagą dla dzieł szkoły polskiej. Ujął to dosadnie Leon Kruczkowski, współscenarzysta *Dzisiaj umrze miasto*, stwierdzając m.in., że „tak ambitne pod względem ideowym i artystycznym zamierzenie nabiera szczególnej wagi. Daje nam ono możliwość wyjścia z »bagienka« *Niewinnych czarodziejów* i z zaklętego kręgu tematyki »akowskiej«, »kanałowej«”. Swoistej „polonizacji” *Dzisiaj umrze miasto* miała zapewne służyć chyba nieprzypadkowo wybrana data premiery: 4 września 1961 roku.

Plenerowe zdjęcia do filmu zrealizowano w Dreźnie. Reżyser zgromadził na planie doborową obsadę aktorską. Główne role zagraли Andrzej Łapicki i coraz bardziej wówczas popularna Beata Tyszkiewicz, która wcieliła się w rolę pięknej Niemki Magdy, kochanki gestapowca. Obok nich – niejednokrotnie nawet w rolach trzecioplanowych i epizodach – wystąpili m.in.: Ignacy Gogolewski, Barbara Horawianka, Kalina Jędrusik, Emil Karewicz, Barbara Krafftówna, Danuta Szaflarska czy Roman Wilhelm, a także niepojawiający się w czołówce Jan Machulski i Leon Niemczyk.

### Zło nieprzekreślone

Akcja filmu rozgrywa się w ciągu ok. 24 godzin, jakże bogatych w wydarzenia. W tym czasie w zasadzie umarło tytułowe miasto, a główni bohaterowie stanęli w obliczu trudnych decyzji do wyobrażenia problemów. Narracja zaczyna się od sceny ucieczki młodego Polaka – Piotra – z kolejowego transportu więźniów. Potem jakby jego oczami oglądamy Drezno i innych ludzi. Towarzyszymy mu niemal przez cały czas. Jego oczyma obserwujemy też sam nalot. Wydaje się, że szczególne wrażenie na ówczesnych widzach robiła scena, w której alianccy jeńcy wojenni, nie bacząc na własne bezpieczeństwo i płacąc za to określoną cenę, cieszą się w czasie nalotu i okrzykami zagrzewają swoich – niesłyszących ich przecież – kolegów pilotów, by zrzucali więcej, więcej i jeszcze więcej bomb. W pamięć zapada również końcowa scena filmu. Bohaterowie wraz z wieloma uchodźcami ze spalonego miasta przeprawiają się przez rzekę. Mogłoby się wydawać, że wspólne przeżycia jakoś ich w nieszczęściu zbliżyły do siebie, może nawet – choć to jednak chyba nazbyt śmiała teza – upodobniły. Ale na drugim brzegu rzeki patroli SS sprawdzają wszystkim dokumenty. Niemców kierują w jedną stronę; wszystkich „podludzi” w drugą. Twórcy tego nagradzanego na różnych festiwalach filmu chcą nam zapewne powiedzieć, że nawet taka hekatomba, jakiej byliśmy przed chwilą świadkami, nie przekreśla całego zła w ludziach, które przyniósł ze sobą, a może tylko wydobył z nich, nazizm. ■

prof. dr hab. Jerzy Eisler – historyk, dyrektor Oddziału IPN w Warszawie; zajmuje się dziejami PRL, a także najnowszą historią Francji i historią kina; autor m.in. *Polski rok 1968* (2006), *„Polskie miesiące”, czyli kryzysy w PRL* (2008), *Siedmiu „wspaniałych”. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR* (2014)